

III. WYMIANA.

24. **Rola gospodarcza wymiany.** Człowiek gospodarujący ma bezpośrednio na celu podniesienie wartości ogólnej swego mienia. Jeżeli nie utrzymuje on żadnych związków natury gospodarczej z ludźmi, jeżeli np. żyje na pustyni, to jedynym środkiem, wiodącym do owego celu, jest umiejętna produkcja. W ciągu pewnego okresu, np. w ciągu roku, wyklada on na produkcję pewną określoną ilość pracy i powinien w taki sposób podzielić tę pracę pomiędzy produkcję poszczególnych dóbr, aby ogólna ich wartość była jaknajwiększa. Wiemy już, jak można wynik taki osiągnąć. Trzeba, aby wartość graniczna jednostkowa pracy, poświęconej na poszczególne dobra, była dla wszystkich dóbr jedna i ta sama.

Człowiek, żyjący w społeczeństwie, ma jeszcze inny sposób powiększenia wartości swego mienia. Może on niektóre z wyprodukowanych przez siebie dóbr, wymienić na inne dobra, które wyprodukowali inni ludzie, i które posiadają dlań większą war-



tość. Ale, rozumie się, posiadacz tych innych dóbr zgodzi się tylko w tym razie na dokonanie wymiany, jeżeli jest ona dla niego korzystna, jeżeli również powiększa wartość jego mienia.

Rolnik wymienił ze swym sąsiadem pewną ilość zboża na konia. Uczynił tak dlatego, że otrzymany koń ma dlań większą wartość niż zboże, którego się pozbył, natomiast sąsiad zgodził się na zamianę, bo znowu dla niego zboże ma większą wartość niż koń.

Tym sposobem wymiana powiększa wartość mienia obu stron, jest dla obu korzystna. Wogóle wymiana dóbr jest tak samo czynnikiem dobrobytu, jak i produkcja, a kupcy, t. j. ludzie, organizujący wymianę w społeczeństwie, są równie użyteczni w gospodarce społecznej, jak i producenci.

Ta tak prosta i ważna prawda uchodzi zwykle uwagi ludzi, kryjąc się w zawiłościach życia ekonomicznego, i stąd pochodzą poglądy gospodarcze, niedoceniające roli handlu, lub nawet potępiające handel, jako coś społecznie szkodliwego. Wpływ tych poglądów sięga bardzo daleko.

„Handel wcale nie polega na tem, — powiada ekonomista amerykański Irving Fisher — że jedna ze stron zyskuje kosztem drugiej. Bywa tak, gdy jedna *oszukuje* drugą, lecz wogóle handel nie jest *oszustwem*. Swoją drogą wyobrażenie, że handel daje zysk tylko jednej stronie, jest stare, jak świat, i głęboko zakorzenione. Jemu to w dużej mierze

przypisać należy średniowieczne próby urzędowego regulowania cen, ustanawiania ceny „słusznej“, środki zapobiegawcze, aby jedna strona nie wzbogacała się kosztem drugiej. Następstwem tego wyobrażenia jest również opinia, żądająca protekcji dla handlu wywozowego, a utrudnień dla przywozu, czyli wprowadzenia do polityki gospodarczej zasady, że naród ma zysk, gdy sprzedaje więcej niż kupuje, a traci, gdy kupuje więcej niż sprzedaje“. (Elementary Principles of Economics, str. 297).

Wszelako wypada nadmienić, że twierdzenie o użyteczności handlu, jak zresztą wszystkie twierdzenia ekonomji, dotyczy stosunków wyidealizowanych i, jakkolwiek słuszne wogóle, dopuszcza jednak różne odchylenia. Zjawiska konkretne są zawsze bardziej złożone od tych, które rozważamy w teorji, i dla tego też teorja jest tylko ogólnikowym obrazem rzeczywistości.

Tak np. ów rolnik, wymieniający zboże na konia, mógł się pomylić w rachunku, i po pewnym czasie zabraknie mu zboża; dobro to nabierze w jego oczach szczególnej wartości, i wówczas przyjdzie on do przekonania, że wymiana była dlań niekorzystna, t. j. obniżyła wartość jego mienia. Albo może jeden z wymieniających, aby powiększyć swój zysk, uciekł się do oszustwa, np. ukrył jakąś ważną wadę wymienianego konia. I w tym razie wymiana będzie naturalnie niekorzystna dla strony oszukanej.

25. **Stosunek wymienny.** Niechaj na fig. 5 linje a i b będą diagramatami wartości granicznych dóbr A i B dla pewnego gospodarza. Przypuśćmy, że pole MM_1P_1P jest równe polu NN_1Q_1Q , i że ów gospodarz posiada OM dobra A i ON dobra B . Te pola wyrażają wartości pewnych ilości dóbr, a za-

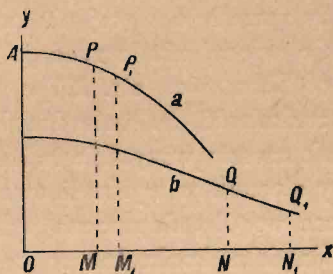


Fig. 5.

tem przyrost MM_1 pierwszego byłby dlań równie pożądany, jak przyrost NN_1 drugiego. W obydwóch wypadkach ogólne powiększenie mienia jest jedno i toż samo. Jeżeli posiada on OM_1 dobra A i ON dobra B , to mógłby wymienić MM_1 pierwszego na

NN_1 drugiego; nie poniósłby on przy tem straty i nie miałby zysku, a zatem chętnie wymieniłby MM_1 dobra A na każdą większą od NN_1 ilość dobra B . Gdyby natomiast posiadał ON_1 dobra B i tylko OM dobra A , to chętnie wymieniłby NN_1 pierwszego na każdą większą od MM_1 ilość drugiego.

Przypuśćmy, że ilości MM_1 i NN_1 są bardzo małe. W takim razie figury MM_1P_1P i NN_1Q_1Q można w przybliżeniu uważać za prostokąty; pola ich odpowiednie wynoszą $MM_1 \cdot MP$ i $NN_1 \cdot NQ$, a ponie-

waż według założenia pola te są równe, przeto istnieje związek

$$\frac{NN_1}{M_1M_1} = \frac{MP}{NQ}.$$

Proporcja ta jest tylko w przybliżeniu słuszna, wszakże przybliżenie jest tem lepsze, im mniejsze są przyrosty MM_1 i NN_1 . Możemy otrzymać przybliżenie dowolne, obierając przyrosty dostatecznie małe. Powiemy, że proporcja ta zachodzi dla nieskończenia małych ilości dóbr.

Jeżeli dany gospodarz posiada OM dobra A i ON dobra B, to stosunek nieskończenia małych przyrostów NN_1 i MM_1 nazwiemy *jego stosunkiem wymiennym* dóbr A i B. Z proporcji powyższej wynika, że jest on odwrotnością stosunku wartości granicznych tych dóbr.

Stosunek wymienny posiada zasadnicze znaczenie w dziele wymiany. Dajmy na to, że dla danego gospodarza jest on równy 3, czyli że dla niego wartość graniczna MP jest trzy razy większa od NQ. W takim razie gotówby on oddać pewną ilość dobra A za więcej niż trzykrotną ilość dobra B, i oddałby pewną ilość dobra B za więcej niż $\frac{1}{3}$ tej ilości dobra A. Tak więc stosunek wymienny jest wskaźnikiem skłonności do wymiany danego gospodarza, wskazuje on mianowicie, pod jakim warunkiem przystanie on na wymianę dobra A na B lub odwrotnie.

W rozważaniach powyższych zakładaliśmy celem nadania im większej ogólności, że gospodarz posiada obydwie dobra A i B, lecz wyniki są oczywiście słuszne i w tym przypadku szczególnym, gdy posiada on tylko jedno z nich np. B, czyli gdy ilość dobra A jest równa zeru. W takim razie wartość graniczna tego dobra wynosi OA i stosunek wymienny jest równy $\frac{OA}{NQ}$.

26. Wymiana pomiędzy dwoma gospodarzami. Niechaj będzie dwóch gospodarzy, pierwszy i drugi. Każdy z nich posiada dobra A i B. Dajmy na to, że stosunki wymienne są dla obydwóch jednakowe, np. równe 3. Łatwo przewidzieć, że w tym razie nie nastąpi żadna wymiana.

Istotnie, jeden zgodziłby się oddać pewną ilość dobra A za więcej niż trzykrotną ilość dobra B, lecz dla drugiego taka zamiana byłaby nie do przyjęcia. On mógłby tylko dać za ową ilość dobra A mniej niż trzykrotną ilość dobra B.

Przypuśćmy teraz, że stosunki wymienne są nierówne, że np. stosunek wymienny dla gospodarza pierwszego wynosi 3, a dla drugiego 10. W tym razie wymiana dla obydwóch będzie korzystna. Pierwszy da pewną ilość dobra A, zaś drugi np. pięciokrotną ilość dobra B. Zobaczmy, co się stanie po dokonaniu wymiany drobnych ilości. Pierwszy gospodarz posiada teraz mniej dobra A i więcej dobra

B, a zatem dla niego wartość graniczna pierwszego wzrosła, a drugiego się zmniejszyła, i stosunek wymienny wzrósł, a mianowicie wynosi obecnie, dajmy na to, 4. Dla drugiego stało się odwrotnie; jego stosunek wymienny się zmniejszył, dajmy na to, do 9.

Poprzednie stosunki wymienne były 3 i 10, a teraz są 4 i 9. Widzimy, że stosunki te się zbliżyły do siebie, bo dwa ostatnie różnią się mniej, niż dwa pierwsze. To jest najbardziej bezpośrednie następstwo wymiany.

Ponieważ i teraz jeszcze stosunki wymienne nie są równe, przeto dla stron obu będzie jeszcze korzystna wymiana dalsza. Znowu pierwszy gospodarz da pewną ilość dobra A, zaś drugi odpowiednią ilość dobra B, i znowu stosunki wymienne się zbliżą. Możemy wyobrazić sobie, że gospodarze wymieniają w ten sposób stopniowo drobne ilości dóbr. Ponieważ przytem ich stosunki wymienne się zbliżają, przeto muszą ostatecznie się wyrównać, i wówczas wymiana ustanie. Dotychczas była ona korzystna dla obojdwóch stron, odtąd nie byłaby korzystna dla żadnej. Z tego wynika, że w chwili wyrównania stosunków wymiennych, obydwaj gospodarze osiągnęli korzyści największe.

Tak więc pobudką do wymiany jest to, że każdy gospodarz pragnie powiększyć wartość swego

mienia, a bezpośrednim skutkiem jest wyrównanie stosunków wymiennych.

W rozważaniach powyższych podzieliliśmy akt wymiany na części, na akty elementarne. W rzeczywistości wymiana odbywa się inaczej. Gospodarze odrazu wymieniają takie ilości dóbr, aby ich stosunki wymienne się wyrównały. Ile mianowicie da każdy z nich, albo jaki będzie stosunek wymienionych ilości, to nie da się z góry przewidzieć. Gdy spostrzegamy z oddalenia, że dwóch ludzi idzie po jednej linii prostej naprzeciw siebie, to wiemy z pewnością, że muszą ostatecznie się spotkać, lecz nie jesteśmy w stanie przewidzieć, ile każdy z nich przejdzie do chwili spotkania. Przejdą oni może jednakowe drogi, ale może być i tak, że jeden przejdzie znacznie więcej, niż drugi. Zależy to od tego, jak szybko będzie poruszał się każdy z tych ludzi.

Rzecz się ma podobnie ze stosunkami wymiennymi. Pierwszy gospodarz da może mało dobra A, dostanie zaś dużo dobra B, ale może stać się i odwrotnie, bo każda ilość (mniejsza od pewnego maksimum) dobra A, która przechodzi od pierwszego do drugiego, zbliża stosunki wymienne, i toż samo dotyczy każdej ilości dobra B (znowu mniejszej od pewnego maksimum), która przechodzi od drugiego do pierwszego. Każdy pragnąłby oddać jaknajmniej swego dobra, a otrzymać jaknajwięcej cudzego, i do tego dąży podczas dokonywania wymiany. Wy-

nik ostateczny zależy od charakteru poszczególnych gospodarzy, od ich zimnej krwi, siły woli, a także wyrobienia kupieckiego.

27. Rynek. Rynkiem nazywamy plac miejski, na którym odbywa się wymiana towarów, a zwłaszcza wymiana towarów na pieniądze, czyli kupno i sprzedaż. W przenośni nazywamy także rynkiem zbiorowisko ludzi, wymieniających pewne towary, czyli sprzedających i kupujących. Więc np. rynkiem zbożowym nazywamy zbiorowisko ludzi, handlujących zbożem, podobnież mówimy o rynku żelaznym, wełnianym, cukrowym, węglowym, drzewnym i t. d. Mówi się również wogóle o rynku towarowym, na którym odbywa się handel najrozmaitszemi towarami. Rynek towarowy tworzą wszyscy handlujący pewnego miasta, pewnego okręgu lub pewnego kraju.

Aby ułatwić sobie rozważania dalsze uczynimy założenie, że na rynku odbywa się wymiana tylko dwóch dóbr np. A i B. Jednem z nich mogą być pieniądze. Prócz tego założymy, że na całym rynku owe dobra wymieniają się w jednym i tym samym stosunku, np. zawsze kilogram dobra A wymienia się na trzy kilogramy dobra B. Powiemy w takim razie, że *wartość wymienna* kilograma A jest trzy razy większa od wartości wymiennej kilograma B. Jeżeli dobro B jest pieniądzem, to zwykle ilość jego wyraża się w specjalnych jednostkach, frankach,

markach, złotych i t. d. Mówimy w tym razie, że *cena* dobra A wynosi tyle a tyle franków, czy innych jednostek pieniężnych za kilogram.

Aby to drugie założenie odpowiadało w przybliżeniu stosunkom rzeczywistym, należy ograniczyć rynek przestrzennie. Jeżeli np. chodzi o cegłę, to za rynek mamy prawo uważać tylko handlujących cegłą w jednym mieście, bo w innem mieście, nawet bardzo blizkiem, cena cegły jest inna, i różnica może być znaczna. Różnica ta pochodzi stąd, że koszty przewozu cegły w stosunku do jej wartości wymiennej są znaczne. Jeżeli koszty przewozu towaru są stosunkowo mniejsze, to jednakowa cena panuje na większym obszarze, i rynek ma w tym razie większą rozległość. Rynek zbożowy jest rozleglejszy od ceglanego. Pojęcie rynku djamentowego możnaby rozciągnąć na całą ziemię, gdyby nie istniały barjery celne, dzielące świat na odrębne obszary gospodarcze.

I na rynku ograniczonym przestrzennie istnieją pewne różnice w cenach, lecz w czasach normalnych są one na ogół małe. Można je porównać do fal na powierzchni morza, które nie przeszkadzają mówić o ogólnym poziomie wody. Wydarzają się jednak pewne zaburzenia ekonomiczne, gdy ceny zmieniają się bardzo gwałtownie, np. gdy na rynek rzucono nagle wielką ilość danego towaru, albo gdy dowóz gwałtownie się skurczył. Podczas takich zmian chwi-

lowo występują znaczne różnice cen, ale wkrótce po tem powierzchnia się wygładza. Jeżeli kraj posiada jedynie pieniądź papierowy, którego wartość wymienna, albo *zdolność nabywcza*, jest z natury rzeczy czemś wielce niestałym, to ceny towarów wciąż skaczą gwałtownie, i na rynku panuje anarchja. Nawet w dwóch sąsiednich sklepach ceny jednego i tego samego towaru są nieraz bardzo różne.

W każdym razie na rynku istnieje wyraźna tendencja do wyrównania cen, tak jak na morzu pomimo fal istnieje wyraźna tendencja do wyrównania powierzchni.

28. **Wymiana na rynku.** Przypuśćmy, że na całym rynku jeden kilogram dobra A wymienia się na trzy kilogramy dobra B. Wśród gospodarzy, tworzących rynek, są może tacy, dla których stosunek wymienny dobra A do B jest w danej chwili właśnie równy 3. Dla każdego z nich wartość graniczna dobra A jest trzy razy większa od wartości granicznej dobra B, a zatem żaden z nich nic by na wymienianie nie zyskał, żaden nie zechce wymienić ani dobra A na B, ani B na A.

Pozostali gospodarze dzielą się na dwie grupy; dla jednych stosunek wymienny jest mniejszy od 3, dla drugich większy. Weźmy gospodarza, należącego do pierwszej grupy. Dajmy na to, że dla niego stosunek wymienny jest równy 2. Oczywiście wymienić on chętnie pewną ilość dobra A na 3 razy

większą ilość dobra B. Wymiana ta powiększy wartość jego mienia. Ale gdy zmniejsza się ilość A, znajdująca się w jego posiadaniu, a wzrasta ilość B, to, jak wiemy, wzrasta stosunek wymienny, i gospodarz, o którym mowa, wymieni tylko tyle, aby jego stosunek wymienny wzrósł do 3. Dalsza wymiana byłaby dlań niekorzystna. Z tego wynika, że zgłosi on do wymiany zupełnie określoną ilość dobra A na zupełnie określoną ilość dobra B.

Tak samo zupełnie gospodarz, należący do drugiej grupy, którego stosunek wymienny jest, przypuśćmy, równy 4, zgłosi do wymiany tyle dobra B na A, aby stosunek ten spadł do 3.

Tym sposobem wymiana na rynku wyrównywa stosunki wymienne różnych gospodarzy, lecz jednocześnie działają inne czynniki, które wciąż wytwarzają nowe nierówności. Czynnikiemami temi są produkcja i spożycie. Jeżeli gospodarz produkuje dobro A, to ilość tego dobra, znajdująca się w jego posiadaniu, wzrasta, a zatem zmniejsza się wartość graniczna, i stosunek wymienny dóbr A i B się zmniejsza. Jeżeli natomiast gospodarz spożywa dobro A, to ilość tegoż się zmniejsza, a stosunek wymienny wzrasta. Odwrotny wpływ wywiera produkcja i spożycie dobra B. Produkcja jego powiększa stosunek wymienny A do B, a spożycie zmniejsza.

Tak więc na rynku odbywają się dwa procesy odwrotne. Stale produkcja i spożycie wytwarzają

różnice stosunków wymiennych, i stale wymiana stosunki te wyrównywa. Dzięki tym procesom nie mogą powstać zbyt wielkie różnice stosunków wymiennych, i nie może całkowicie ustać wymiana.

29. **Analogja.** Proces, opisany w paragrafie poprzedzającym, można porównać do zjawisk, które zachodzą w pewnych urządzeniach technicznych.

Wyobraźmy sobie pewną liczbę zbiorników wody i przypuśćmy, że do każdego z nich woda dopływa z jakiegoś źródła, i jednocześnie z każdego ktoś czerpie wodę. Dopływ wody i zużycie są dla różnych zbiorników niejednakowe, a i wymiary ich są różne. Skutkiem tego woda stoi w różnych zbiornikach w danej chwili na rozmaitych poziomach, i pomiędzy wahaniami poziomów, które zachodzą w nich z biegiem czasu, niema żadnego związku.

Połączmy te wszystkie zbiorniki rurami. Natychmiast woda popłynie ze zbiorników o wysokim poziomie do zbiorników o poziomie niskim, i poziomy się wyrównają. Gdyby to wyrównanie było zupełnie dokładne, to ustałyby prądy w rurach, lecz stan taki nie da się całkowicie osiągnąć. Wprawdzie dzięki prądom w rurach istnieje dążność do wyrównania poziomów, ale niejednakowe dopływy do różnych zbiorników i niejednakowe zużycia wytwarzają ustawicznie nowe nierówności. W rurach zatem będą wciąż istniały prądy, przynajmniej słabe,

i pomiędzy poziomami będą zachodziły przynajmniej drobne różnice.

Pomiędzy takim systemem zbiorników a rynkiem towarów zachodzi oczywista analogja. Zbiornikom odpowiadają poszczególne gospodarstwa, dopływowi wody odpowiada produkcja towaru, a czerpaniu spożycie. Poziomy wody w poszczególnych zbiornikach wyobrażają stosunki wymienne towaru dla poszczególnych gospodarzy, a prądy wody w rurach wymianę.

Analogja powyższa rozciąga się dalej. Przypuśćmy, że rury, łączące zbiorniki, są krótkie, grube i proste. W takim razie prądy wodne doznają w swym biegu bardzo małych oporów. Różnice poziomów, powstające w zbiornikach skutkiem niejednakowego dopływu i czerpania, wyrównywiają się bardzo energicznie, a zatem do znaczniejszych różnic wcale nie dochodzi, i woda stoi we wszystkich zbiornikach prawie na jednym poziomie. Jest to obraz rynku, na którym poszczególne gospodarstwa pozostają ze sobą w żywych stosunkach handlowych, a komunikacje są bardzo dogodne. Już drobne różnice w stosunkach wymiennych wywołują tu żywą wymianę, a zatem stosunki te różnią się nie wiele.

Zróbmy teraz założenie odwrotne. Przypuśćmy, że rury są długie, cienkie i kręte. W tych warunkach prądy doznają dużego oporu, ilości wody,

przepływające przez rury, są małe, i mogą się wytworzyć znaczne różnice poziomów. Tak się dzieje na rynku, na którym stosunki handlowe są słabo rozwinięte, i komunikacje pozostawiają dużo do życzenia. Wymiana odbywa się tu leniwie, i mogą powstać znaczne różnice w stosunkach wymiennych poszczególnych gospodarzy. Tak np. w pewnych gospodarstwach może zbraknąć paszy, skutkiem czego pasza będzie miała dużą wartość graniczną, a inwentarz, którego niema czem karmić, małą, gdy jednocześnie inni gospodarze odczuwają brak inwentarza, a posiadają nadmiar paszy, a zatem przypisują inwentarzowi dużą wartość, a paszy małą.

W czasach nowożytnych ludzkość poczyniła olbrzymie nakłady, aby ułatwić wymianę. Dzięki pocztom i telegrafom gospodarstwa całego świata cywilizowanego pozostają ze sobą w ustawicznych stosunkach, a potężne urządzenia komunikacyjne lądowe i wodne pozwalają w krótkim czasie przerzucać olbrzymie masy towarów na ogromne odległości, jak tylko zarysują się wyraźne różnice w stosunkach wymiennych.

W tych warunkach wymiana przybrała rozmiary dotychczas nieznane, a wiemy, że wymiana podnosi wartość mienia każdego z uczestników, a więc pomnaża dobrobyt ogólny. Potężny rozwój dobrobytu przed wojną ludzkość zawdzięczała głównie dwóm czynnikom, a mianowicie spotęgowaniu wy-

dajności pracy ludzkiej i wzmożeniu wymiany. Nic też dziwnego, że powstają wciąż nowe linje komunikacyjne, łączące najodleglejsze zakątki kuli ziemskiej.

Warto zauważyć, że obok tego dążenia do spotęgowania wymiany istnieje na świecie i tendencja odwrotna, tendencja do ograniczenia wymiany. Wyrazem jej są barjery celne, któremi poszczególne państwa odgrodziły się od reszty świata. Taka barjera jest to jakby zaporą, urządzoną w rurze, która łączy zbiorniki. W zbiornikach może powstać duża różnica poziomów, lecz zaporą nie dopuści do powstania silnego prądu.

Te dwie sprzeczne tendencje, z których jedna zmierza do ułatwienia, a druga do zahamowania wymiany, stanowią jedną z najdziwniejszych anomalij naszych czasów.

30. Diagramat popytu. Będziemy odtąd uważali, że na rynku pewne dobro lub towar wymienia się na pieniądze, będzie więc mowa o cenie tego towaru. Przypuśćmy, że pewnego dnia wszyscy kupujący, którzy godzili się płacić panującą cenę, nabyli żądane ilości dobra, i dla nikogo z nich nie zabrakło. Jeżeli wszyscy razem nabyli 100 kg, to powiemy, że tego dnia *popyt* na dane dobro wynosił 100 kg.

Popyt zależy od ceny, jest jej funkcją. Dajmy na to, że cena wynosi 10 franków. Oczywiście będą

kupowali tylko ci, dla których stosunek wymienny towaru do pieniędzy jest większy od 10, dla których kilogram towaru ma większą wartość od 10 fr. Gdy cena wzrośnie do 12 fr., to z rynku wycofają się ci, dla których stosunek wymienny jest zawarty między 10 i 12. Konsument, którego stosunek wymienny jest większy, wynosi np. 13, zakupi teraz mniej, niżby kupił przy cenie 10 fr., bo oczywiście mniej potrzeba posiąść dobra, aby obniżyć stosunek wymienny z 13 na 12, niż poprzednio z 13 na 10.

Przypuśćmy dla przykładu, że dobrem, o którym mowa, jest kawa. Wszystkich spożywców można podzielić na dwie kategorie. Do pierwszej zaliczymy ludzi bardzo zamożnych, dla których wydatki na kawę jest drobny w stosunku do ogółu wydatków. Taki człowiek spożywa ilość kawy całkowicie zaspokajającą jego potrzeby lub życzenia. Gdyby kawa była nawet znacznie tańsza, to spożywałby tyleż, co i dzisiaj; z drugiej strony nie zmniejszyłby on swego spożycia, gdyby kawa nawet parokrotnie podrożała. Dla takiego człowieka wartość graniczna pieniędzy jest bardzo mała. Aby dlań stosunek wymienny zrównał się z ceną, to i wartość graniczna kawy musi stać się bardzo małą, innemi słowy musi on posiąść tyle kawy, aby całkowita jej wartość doszła prawie do maksimum, t. j. aby wszelkie potrzeby zostały zaspokojone.

Popyt, pochodzący od ludzi tej kategorii, jest

w pewnych granicach prawie niezależny od ceny, ale kategoria ta jest stosunkowo nieliczna, i kawa, przez nią spożyta, stanowi nieznaczną część spożycia ogólnego. Główną masę spożywców stanowią ludzie średnio zamożni lub niezamożni. Dla takiego spożywcy wydatek na kawę stanowi już nie obojętną pozycję budżetu. Przy cenie 10 fr. spożywa on, dajmy na to, pół kg miesięcznie, ale chętnie spożywałby więcej. Jeżeli kawa podrożeje do 12 fr., to ograniczy on swe spożycie jeszcze bardziej. Zacznie spożywać wszystkiego 400 gr, a gdyby cena podskoczyła ponadto, to wyrzekłby się całkowicie ulubionego napoju. Jeżeli natomiast cena spadnie do 8 fr., to będzie spożywał 750 gr.

Tak czyni ogromna większość spożywców, można powiedzieć ogół, a zatem popyt jest funkcją malejącą ceny. Im wyższa cena, tem mniejszy popyt. Zastanowimy się teraz szczegółowo nad naturą tej funkcji.

Naprzód wypada jeszcze uczynić pewną uwagę o znaczeniu wyrazu popyt. Wiemy już, że tak nazywa się ta ilość danego towaru, którąby nabyto na danym rynku po danej cenie w ciągu danego okresu. Powiemy np., że w pewnem mieście dzienny popyt na ryby wynosi 300 kg po 8 fr. Przy takiej cenie ludność kupi istotnie taką ilość ryb. Nie wchodzi tu w rachubę samo pożądanie. Jeżeli ktoś bardzo pragnąłby mieć ryby na obiad, lecz z braku pie-

niędzy obywa się bez tej potrawy, to jego pożądanie nie stanowi wcale popytu. Natomiast zaliczymy do popytu pożądania tych nabywców, którzy gotowi byli zapłacić 8 fr., lecz dla których zabrakło towaru.

Fig. 6 wyobraża diagramat popytu na pewien towar na pewnym rynku. Długości, mierzone od O na osi odciętych, wyrażają ceny w odpowiedniej skali. Jeden cm odpowiada np. jednemu frankowi. Długości na osi rzędnych wyrażają ilości towaru, np. cm odpowiada stu kilogramom. Krzywa AB wyraża właśnie związek funkcjonalny pomiędzy ceną i popytem. Obecnie cena wynosi OM fr., a popyt MP kg. Gdyby cena wynosiła OM_1 , to popyt byłby równy M_1P_1 , przy cenie OM_2 popyt spadłby do M_2P_2 i t. d.

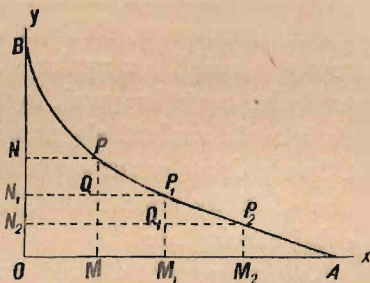


Fig. 6.

Rozważana krzywa, czyli krzywa popytu, przecina oś rzędnych w punkcie B i oś odciętych w A . Punkty te mają znaczenie następujące. Gdyby cena była równa zeru, t. j. gdyby dane dobro można było w dowolnych ilościach otrzymywać darmo, to

ludność spożyłaby OB kg, i wówczas wszelkie jej pożądanía w danym kierunku byłyby całkowicie zaspokojone. Gdyby cena doszła do OA, to popyt byłby równy zeru, t. j. ludność całkowicie wyrzekłaby się danego dobra. Obydwa te punkty skrajne dla ogółu dóbr są czemś nierealnem. W bardzo tylko wyjątkowych warunkach cena dobra jest równa zeru, jak np. niekiedy cena wody. Gdyby cena jakiegoś towaru skutkiem jakichś okoliczności, np. wyczerpania surowców, zbliżała się do OA, to towar ten wogóle znikłby z rynku. Praktycznie wchodzi w grę tylko część krzywej, ta mianowicie, na której może istotnie znaleźć się punkt P, określający popyt. Swoją drogą w rozważaniach teoretycznych potrzeba niekiedy mieć na względzie krzywą popytu w całej rozciągłości.

Krzywa popytu dla różnych towarów przybiera rozmaite kształty. Dla niektórych spada gwałtownie i punkt A leży niezbyt daleko od O. Nawet niewielka podwyżka ceny wywołuje w tym razie znaczne zmniejszenie popytu. Do tej kategorii należą zwłaszcza te dobra, które są dość rozpowszechnione, lecz nie stanowią czegoś niezbędnego, jak np. tańsze wyroby galanteryjne, wino, owoce egzotyczne i t. d. Dla innych towarów krzywa łagodnie spływa na dół, i punkt A leży daleko. W tym razie nawet znaczny wzrost ceny wywołuje niewielkie tylko skurczenie popytu. Do tej kategorii należą artykuły

pierwszej potrzeby, chleb, materiały opałowe i oświetleniowe, obuwie, ubranie, a zwłaszcza lekarstwa. Cena chininy w znacznych granicach niewiele wpływa na popyt.

31. Sprzedaż stopniowana i zysk spożywców.

Dajmy na to, że cena rynkowa towaru wynosi OM (fig. 6), a zatem wszyscy nabywcy razem w ciągu obranej jednostki czasu kupią ilość MP i zapłacą OM.MP franków. Taż samą liczbą wyraża się pole prostokąta OMNP lub krócej OP, a więc pole to reprezentuje całą sumę, wydaną przez nabywców, lub zysk brutto sprzedawców.

Przypuśćmy, że cała ilość towaru, wystawiona na sprzedaż, stanowi własność jednego kupca. Powiemy, że kupiec ten jest monopolistą. W pewnych warunkach monopolista mógłby za tę samą ilość MP otrzymać więcej od OP franków. W tym celu wyznacza on naprzód bardzo wysoką cenę, np. OM_2 . Tylko nieliczni nabywcy zdecydują się tyle płacić, ci mianowicie, dla których stosunek wymienny jest większy od OM_2 . Monopolista sprzedaje po tej cenie M_2P_2 jednostek towaru i otrzyma OP_2 fr. Gdy już ta ilość została sprzedana, zniża cenę do OM_1 . Gdyby taka była cena od samego początku, to sprzedałby M_1P_1 towaru, ale już ilość M_2P_2 lub M_1Q_1 nabyto po cenie wyższej, a zatem monopolista sprzedaje już teraz tylko Q_1P_1 i otrzyma za to N_2P_1 fr. Na-

stępnie obniża cenę do OM, sprzedaje jeszcze QP towaru i otrzymuje N_1P fr.

Tym sposobem monopolista za MP towaru otrzyma ilość franków, którą reprezentuje suma pól prostokątów OP_2 , N_2P_1 i N_1P . Oczywiście jest to więcej niż OP fr., które możnaby otrzymać, sprzedając wciąż po cenie OM.

Takiej taktyki można się trzymać tylko w okolicznościach wyjątkowych. Swoją drogą jednak znajduje ona niekiedy zastosowanie, zwłaszcza w handlu księgarskim, bo nakładca, który nabył prawo wydawnictwa od autora, jest monopolistą i może ustanawiać cenę według własnego uznania. Otóż gdy nakładca nowej książki rachuje na dużą popytność, to postępuje niekiedy w sposób następujący. Wypuszcza naprzód wydanie bardzo drogie, które kupują tylko ludzie zamożni lub ci, którym szczególnie zależy na rychłym poznaniu książki. Gdy to pierwsze wydanie jest już na wyczerpaniu, wychodzi drugie tańsze, przeznaczone dla szerszej publiczności, a po wyczerpaniu i tego wychodzi trzecie już zupełnie tanie, które mogą nabywać nawet ludzie niezamożni.

W podobny sposób postępują handlarze sztucznych klejnotów. Handlarz taki osiada w danym mieście na kilka tygodni. Naprzód sprzedaje swe kosztowności bardzo drogo, potem stopniowo zniża ce-

nę, aż wreszcie na wyjezdne urządza wielką wyprzedaż po cenach bardzo niskich.

Powróćmy do przypadku ogólnego, który reprezentuje figura 6. Założyliśmy tam, że monopolista sprzedaje z kolei po trzech różnych cenach i skutkiem tego ma większy zysk brutto, niż gdyby sprzedawał wciąż po cenie OM. Zysk byłby jeszcze większy, gdyby stopnie były mniejsze i liczniejsze, gdyby zaczął od ceny wyższej od OM_2 i obniżał ją trzy lub więcej razy aż do OM. Istnieje jednak pewna granica, której nie można przekroczyć nawet w przypadku idealnym. Przypuśćmy, że monopolista rozpoczyna od ceny OA, przy której dopiero zaczyna się popyt, i zniża cenę stopniowo, posuwając się za każdym razem o bardzo mały odstęp w lewo, dopóki nie dojdzie do ceny OM. Przy takiej taktyce zysk brutto wyrazi się w przybliżeniu polem figury ONPA. Przybliżenie będzie tem lepsze, im mniejsze będą owe odstępny. Powiemy, że przy odstępach nieskończenie małych zysk brutto dokładnie odpowiada polu wskazanej figury. Jest to właśnie owa granica, która zysk brutto przekroczyć nie może, jest to zarazem największy wydatek, który go-tów jest ponieść ogół nabywców, aby otrzymać MP towaru.

Dajmy na to, że cała ilość MP została nabyta po cenie OM. Tak się dzieje zazwyczaj, bo sprzedaż stopniowana jest zjawiskiem wyjątkowym. Wiemy

już, że wymiana jest korzystna dla obojga stron. Ogół nabywców nabył dobro, posiadające dlań większą wartość niż wydane pieniądze, czyli osiągnął zysk. Diagramat popytu daje nam miarę tego zysku. Wszyscy nabywcy razem gotowi byli zapłacić w ostateczności sumę franków, którą reprezentuje pole ONPA, a zapłacili tylko OP, a więc o MPA mniej, i to ostatnie pole reprezentuje zysk ogółu nabywców. Diagramat wykazuje dobitnie, że zysk ten jest tem większy, im niższa jest cena.

32. Zmienność krzywej popytu. Popyt na dane dobro zależy nietylko od ceny, lecz również od różnych innych okoliczności. Tak np. popyt na węgiel w zimie zależy od temperatury przeciętnej. Jeżeli zima jest surowa, to popyt jest duży, jeżeli zima jest łagodna, to popyt jest mniejszy. Popyt na artykuły odzieżowe zależy od mody, popyt na różne dobra, nabywane przeważnie przez ludność wiejską, zależy od urodzaju i t. d. Wreszcie trzeba zaznaczyć z naciskiem, że popyt na dane dobro zależy nie tylko od ceny tego dobra, lecz również od cen dóbr innych. Tak np. popyt na maszyny i narzędzia rolnicze zależy od cen zboża oraz innych produktów rolnictwa, popyt na kawę jest zależny od cen cukru i t. d.

Powiemy krótko, że popyt na dane dobro jest funkcją wielu zmiennych niezależnych. W naukach przyrodniczych mamy dużo do czynienia z takimi

funkcjami i zwykle w tych razach dążymy do tego, aby wytworzyć sobie jasny obraz wpływu, który każda ze zmiennych wywiera na funkcję. Cel ten osiągamy w sposób następujący. Zakładamy, że istotnie zmienia się tylko jedna ze zmiennych, a wszystkie inne zachowują pewne wartości stałe, inaczej mówiąc, uważamy daną funkcję za funkcję tylko jednej zmiennej. Tym sposobem ułatwiamy sobie ogromnie zadanie i otrzymujemy obraz związku funkcjonalnego między daną funkcją a pierwszą zmienną niezależną np. w postaci diagramatu. Zakładamy następnie, że zmienia się tylko druga zmienna, i badamy związek między funkcją a tą drugą zmienną i t. d.

Tak właśnie postąpiliśmy w danym razie. Krzywa na fig. 6 wyraża jedynie związek między popytem i ceną. Wykreślając ją, uważaliśmy, że wszelkie inne okoliczności, od których zależy popyt, pozostają bez zmiany, inaczej mówiąc, wyraża ona związek funkcjonalny przy pewnych określonych szczególnych wartościach innych zmiennych niezależnych. Przypuśćmy, że zmieni się którakolwiek z okoliczności, wpływających na popyt, że jedna ze zmiennych niezależnych przybierze wartość odmienną od dotychczasowej. W takim razie przy cenie OM popyt będzie inny niż MP, dajmy na to, większy, toż samo przy cenie OM₁ popyt będzie większy od M₁P₁ i t. d. Jednem słowem krzywa przesunie

się w górę i może nadto zmienić kształt. Tak np. jeżeli towarem są korale, które noszą na szyi kobiety wiejskie, to w razie urodzaju krzywa odsunie się od osi odciętych, a w roku nieurodzajnym skurczy się czyli zbliży się do tej osi.

Ponieważ na świecie zachodzą ciągłe zmiany w stosunkach gospodarczych, przeto i krzywa popytu zmienia się ustawicznie. Krzywa popytu na danym wykresie dotyczy tylko pewnej określonej chwili, jest to jakby fotografia migawkowa, wyobrażająca stan rzeczy na rynku w owej chwili.

33. Diagramat podaży. Podażą dobra po danej cenie w ciągu danego okresu, nazywamy całą ilość dobra, którą posiadacze jego wystawią na rynku na sprzedaż w ciągu tego okresu. Podaż podobnie jak i popyt zależy od ceny, jest funkcją ceny. Producent, pracujący nie na własne potrzeby, lecz dla rynku, ma na celu otrzymać za swój wytwór pieniądze. Przypuśćmy, że pracuje on na własny rachunek, wytwarza kilogram towaru na godzinę, i cena tego towaru na rynku wynosi trzy fr. za kilo. W takim razie producent zarabia trzy fr. na godzinę; można powiedzieć, że w ciągu produkcji wymienia wciąż swą pracę na pieniądze w stosunku trzech fr. za godzinę.

Podczas pracy w organizmie ludzkim, zwłaszcza w układzie nerwowym, zachodzą pewne zmiany, które czynią człowieka coraz mniej zdolnym do

pracy dalszej. Zmiany te dochodzą do świadomości jego jako zmęczenie. W początku praca idzie łatwo, lecz każda godzina dalsza wymaga coraz większych wysiłków fizycznych i umysłowych. Można powiedzieć, że opłaca on coraz większym kosztem owe trzy fr. zarobku. Z drugiej strony ze wzrostem zarobionej sumy zmniejsza się dlań graniczna wartość pieniędzy. Każda następna godzina pracy dorzuca coraz mniej do dotychczasowego zarobku, mniej w sensie wartości użytkowej. Pomimo to w ciągu siódmej godziny wysiłek nie jest jeszcze tak wielki, aby producent wyrzekł się dla uniknięcia go trzech franków. Wyrzeczenie się to sprawiłoby mu większą przykrość niż siódma godzina pracy. W ciągu ósmej godziny wielkości te się wyrównują. Dla pracownika jest rzeczą obojętną lub prawie obojętną wyrzec się trzech franków lub trudzić się godzinę. Dziewiątej godziny już nie zgodziłby się pracować za trzy franki. Aby go skłonić do tego wysiłku trzeba by zapłacić mu co najmniej $3\frac{1}{2}$ fr., za dziesiątą godzinę nie weźmie mniej od 5 franków.

Można uważać, że pracownik posiada w swym organizmie pewien zapas pracy i stopniowo wymienia go na pieniądze. Podczas procesu wymiany jego stosunek wymienny, pracy do pieniądza, wzrasta, zbliżając się do tego, który panuje na rynku. Gdy nastąpiło wyrównanie, to praca ustaje.

Z rozważań tych wynika, że im wyższa jest cena na rynku, tem więcej wytwórcy pracują i tem większa jest podaż. Współdziała tu jeszcze okoliczność następująca. Są warsztaty pracy, w których można wytwarzać dwa lub więcej różnych dóbr. Tak np. fabryka kotłów może również budować aparaty cukrownicze, zakład krawiecki, produkujący ubiory cywilne, mógłby wytwarzać mundury dla wojska, w gospodarstwie rolnem, produkującym buraki, można byłoby produkować zboże i t. d. Otóż jeżeli cena pewnego dobra wzrośnie, to niektórzy gospodarze powiększą jego produkcję kosztem produkcji innych dóbr, dających mniejszy zysk, albo całkowicie oddadzą się wytwarzaniu tego droższego dobra.

Tak więc podaż jest funkcją ceny, i temu związkowi funkcjonalnemu można także dać postać diagramatu. Diagramat taki widzimy na figurze 7.

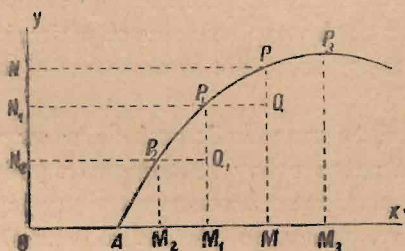


Fig. 7.

Znowu na osi odciętych odmierzano tu ceny w stosownej skali, a na osi rzędnych ilości towaru. Krzywa $AP_2P_1PP_3$, wyrażająca rzeczony związek funk-

cjonalny, nazywa się krzywą podaży. Przy cenie OA lub niższej niktby nie chciał produkować i sprzedawać danego dobra, i podaż byłaby równa zeru, przy cenie OM_2 podaż wynosiłaby M_2P_2 i t. d. W miarę oddalania się od osi y krzywa wznosi się w górę, lecz istnieje tu pewna granica, a przynajmniej jest to niewątpliwe dla tych towarów, których dowóz z zagranicy jest niemożliwy. Gdy już wszystkie warsztaty pracy, posiadające stosowne urządzenia, wyrabiają dany towar, i czas pracy został rozciągnięty do granic możliwości, to już produkcja osiągnęła maksimum, którego przy istniejących urządzeniach technicznych i stanie techniki przekroczyć nie jest w stanie. Wówczas żadne podniesienie ceny już nie wywoła wzrostu produkcji i podaży, a zatem dla cen wyższych linja podaży biegnie równolegle do osi odciętych. Może być, że dałoby się jeszcze podnieść produkcję, wprowadzając pewne ulepszenia techniczne, np. zastępując dotychczasowe maszyny nowymi, doskonalszemi, lecz wówczas stanęlibyśmy wobec zupełnie nowego zagadnienia, wówczas i przy niższych cenach podaż byłaby większa niż obecnie, czyli zmieniłby się związek funkcjonalny oraz cały przebieg krzywej podaży.

Jest nawet prawdopodobnem, że gdy podaż osiągnęła ten najwyższy poziom, jaki w danych warunkach jest możliwy, a ceny wzrastają w dal-

szym ciągu, to produkcja się zmniejszy, a więc krzywa zacznie chylić się ku dołowi, jak wskazuje fig. 7. Przy takim wzroście ceny dochody ogółu producentów wzrosną. Niektórzy z nich zużyją tę nadwyżkę na podniesienie swej stopy życiowej, inni powiększą swe oszczędności, lecz znajdą się i tacy, którzy za tę nadwyżkę kupią sobie godzinę odpoczynku, czyli skrócą swój czas pracy. Inaczej mówiąc, wartość graniczna pieniądza spadnie w ich oczach tak dalece, że zarobek, który przynosi ostatnia godzina pracy, przestanie opłacać wysiłek. Ostatecznie produkcja ogólna się zmniejszy.

Rozważmy jeszcze przykład następujący. Niechaj dobrem, o które chodzi, będzie masło, i dajmy na to, że dostarczają je na rynek włościanie, lub wogóle drobni gospodarze rolni. Gdy cena wzrasta, to starają się oni powiększyć produkcję; w tym celu lepiej karmią mleczne krowy, większą część otrzymanego mleka przerabiają na masło i przynajmniej niektórzy stosują racjonalniejsze sposoby produkcji. Ale przy danym stanie sprawności gospodarczej i technicznej oraz przy danym zaopatrzeniu producentów w kapitał udoskonalenia te ostatecznie dochodzą do kresu, a zatem i produkcja nie przekroczy pewnej określonej granicy; przypuśćmy, że granica ta odpowiada cenie OM_3 . Gdy cena wzrośnie jeszcze bardziej, to produkcja pozostanie na wysokości poprzedniej, ale producenci,

otrzymując większe zyski, podniosą swą stopę życiową; między innemi będą spożywali masła więcej i przeto mniej dostarczą na rynek. Tym sposobem podaź się skurczy, i krzywa nachyli się ku dołowi.

Przypuśćmy, że cena na rynku wynosi OM . Gdy producenci sprzedadzą odpowiednią ilość towaru MP , to otrzymają za to OM . MP franków. Jest to ich zysk brutto. Reprezentuje go pole prostokąta OP .

Jeżeli na rynku jest tylko jeden nabywca, to może on tę ilość MP nabyć taniej, trzymając się taktyki następującej. Naprzód proponuje cenę OM_2 ; po tej cenie nabędzie ilość M_2P_2 i zapłaci OP_2 franków, gdzie OP_2 oznacza pole odpowiedniego prostokąta. Następnie ofiaruje cenę OM_1 . Przy tej cenie podaź wynosi M_1P_1 , lecz ponieważ M_1Q_1 już zostało sprzedane, przeto pozostaje jeszcze tylko Q_1P_1 . Za tę ilość nabywca zapłaci N_2P_1 fr. Wreszcie ofiaruje cenę OM i nabywa jeszcze QP , płacąc za to N_1P fr. Tym sposobem nabędzie on $M_2P_2 + Q_1P_1 + QP = MP$ towaru, płacąc $OP_2 + N_2P_1 + N_1P$ fr.; jest to oczywiście mniej od OP .

Ów jedyny nabywca mógłby nabyć tę samą ilość towaru jeszcze taniej, gdyby ustopniował cenę jeszcze bardziej, gdyby zaczął od ceny niższej od OM_2 i podwyższał ją trzy lub więcej razy. Gdyby zaczął od ceny OA i podwyższał ją za każdym razem nieskończenie mało, to zapłaciłby za ilość MP

sumę pieniędzy, odpowiadającą polu figury $ONPP_1P_2A$. Jest to najmniejsza suma, za którą producenci zgodziliby się w ostateczności oddać ilość MP. W rzeczywistości wytwórcy sprzedają całą ilość MP po cenie OM i otrzymują OP fr., a zatem otrzymują więcej o AP_1P_2PM od tego, co by w ostateczności mogło ich zadowolić. Z tego wynika, że pole ostatniej figury reprezentuje zysk wszystkich producentów, lub wogóle wszystkich sprzedających dane dobro.

Podaż jest to funkcja wielu zmiennych tak samo, jak i popyt, i krzywa podaży wyraża związek funkcjonalny między podażą i jedną z nich, a mianowicie ceną. Jest ona ważna jedynie dla pewnych określonych wartości zmiennych pozostałych; gdy wartości te ulegają zmianie, to zmienia się i krzywa podaży. Krzywa podaży, jak i krzywa popytu, jest fotografią migawkową stosunków, panujących na rynku w danej chwili.

34. Cena równowagi. Na figurze 8 linja APP_1 jest krzywą popytu a linja BPQ_2 krzywą podaży. Linje te przecinają się w punkcie P, któremu odpowiada cena AM. Cena ta zowie *ceną równowagi*. Przy cenie równowagi popyt i podaż są jednakowe, mianowicie każde z nich jest równe MP, a zatem każdy kupujący otrzymuje żadaną ilość towaru, i każdy sprzedający sprzedaje tyle, ile z góry zamierzył.

Gdy na rynku panuje cena równowagi, i nie zmieniają się krzywe popytu i podaży, to nie ma powodu do jakichkolwiek zmian ceny. Ale przypuśćmy, że z jakichkolwiek powodów wytworzyła się ce-

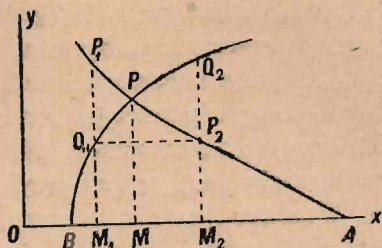


Fig. 8.

na inna, np. niższa od ceny równowagi, mianowicie OM_1 . W takim razie popyt wynosi M_1P_1 , a podaż tylko M_1Q_1 , a więc pierwszy jest większy od drugiej. Część Q_1P_1 popytu nie znajduje zaspokojenia, a zatem część nabywców odejdzie z rynku z próżnymi rękoma, jakkolwiek jest zdecydowana zapłacić cenę OM_1 . Pomędzy nimi są i tacy, którzy zgodziliby się na cenę wyższą, byleby otrzymać dane dobro, skutkiem czego sprzedawcy podniosą cenę, i ta zbliży się do ceny równowagi.

Jeżeli cena jest wyższa od ceny równowagi, wynosi np. OM_2 , to podaż jest większa od popytu o P_2Q_2 , i tyle wytworzonego dobra nie znajdzie nabywców. Właściciele niesprzedanego towaru obniżą cenę, aby się go pozbyć, a zatem towar stanie się na całym rynku, i cena zbliży się znowu do ceny równowagi. Tak więc rynek dąży automatycznie do ceny

równowagi, która najlepiej godzi interesy sprzedających z interesami nabywców.

Jednym z naczelných zadań kupca jest poszukiwanie ceny równowagi. Rozwiązuje on to zadanie, kierując się interesem własnym. Dla ilustracji przytoczymy następujący przykład.

Właściciel owocarni otrzymuje od swego dostawcy 50 kg jabłek dziennie i naturalnie tyleż pragnie dziennie sprzedawać. Jeżeli pewnego dnia sprzeda tylko 40 kg, to wyciągnie stąd prosty wniosek, że cena, którą pobiera, jest wyższa od ceny równowagi, i na drugi dzień będzie sprzedawał taniej. Jeżeli natomiast wyprzeda wszystkie jabłka na godzinę przed zamknięciem sklepu i klientów, zgłaszających się na końcu, musi odprawiać z niczem, to będzie widocznem, że cena jest niższa od ceny równowagi, i z korzyścią można ją podnieść. Kierując się temi prostemi wskazówkami, handlujący owocami utrzymują cenę jabłek w pobliżu ceny równowagi.

Na wykresie naszym (fig. 8) pole AMP wyraża, jak wiemy, przy cenie OM zysk kupujących lub spożywców, a pole BPM zysk sprzedających lub producentów. Suma tych pól, czyli pole figury ABP, reprezentuje zbiorowy zysk jednych i drugich, czyli zysk ogólny tej części społeczeństwa, która tworzy rozważany rynek. Zysk ten jest następstwem różnych okoliczności, a przede wszystkim podziału pra-

cy oraz wolności ekonomicznej, dzięki której każdy gospodarz ma swobodę produkcji i wymiany.

Dajmy na to, że cena na rynku różni się od ceny równowagi, że np. wynosi OM_2 . W takim razie spożywczy nabędą M_2P_2 , i ich zysk będzie równy AP_2M_2 ; zobaczmy, jaki jest zysk wytwórców. W tym celu poprowadźmy przez P_2 prostą równoległą od osi odciętych. Przetnie ona krzywą, podaży, dajmy na to, w punkcie Q_1 . Gdyby cena była równa OM_1 , to zysk wyniósłby BQ_1M_1 , lecz producenci pobierają za każdy kilogram towaru o M_1M_2 więcej, a więc, sprzedawszy M_2P_2 , otrzymają jeszcze pewien zysk dodatkowy, który reprezentuje pole prostokąta M_1P_2 . Tym sposobem zysk wytwórców wyrazi się polem $BQ_1P_2M_2$, a zysk zbiorowy polem AP_2Q_1B . Oczywiście jest on o PQ_1P_2 mniejszy niż zysk przy cenie równowagi.

Uczyńmy teraz inne założenie. Przypuśćmy, że cena wynosi OM_1 , czyli, że jest niższa od ceny równowagi; ilość sprzedanego towaru jest równa M_1Q_1 , a zysk producentów BQ_1M_1 . Wyznaczmy zysk spożywców. Gdyby cena była równa OM_2 , to zysk wyniósłby AP_2M_2 , lecz spożywczy za każdy kilogram płacą o M_1M_2 mniej, a więc otrzymają jeszcze zysk dodatkowy M_1P_2 . Widzimy znowu, że zysk zbiorowy wynosi AP_2Q_1B , a więc jest mniejszy niż przy cenie równowagi.

Z rozważań tych wynika bardzo ważny wnio-

sek, że dla społeczeństwa, jako całości, najkorzystniejsza jest cena równowagi. Każde odchylenie od niej zmniejsza korzyści, które przynosi organizacja społeczna, oparta na podziale pracy i wolności ekonomicznej.

35. Sztuczne regulowanie cen. Widzieliśmy, że na rynku działają czynniki, które automatycznie regulują cenę towaru w sposób najkorzystniejszy dla społeczeństwa, jako całości. Pomimo to jednak władze państwowe usiłują ustanawiać ceny zapomocą rozporządzeń i represyj karnych, pragnąc w ten sposób osiągnąć taniość towarów oraz lepsze zaspokojenie potrzeb ludności. Od czasów wielkiej rewolucji francuskiej, która poczyniła z tą metodą doświadczenia bardzo pouczające i bardzo smutne, uchodziło powszechnie za pewnik, że interwencja władz państwowych w tym względzie jest niepotrzebna i szkodliwa, ale podczas wojny europejskiej w umysłowości społeczeństw cywilizowanych nastąpił zwrot nowy. Zapomniano o dawnem doświadczeniu, zamknięto oczy na niewątpliwe wskazania teorii, i władze zgodnie z żądaniami tłumów powróciły do starej praktyki. Należy zdać sobie jasno sprawę, do jakich to prowadzi wyników.

Z góry można przewidzieć, że usiłowania władz nie odniosą zamierzonego skutku. Gdyby było inaczej, to przed ludzkością rozwarłaby się perspektywa świetlanej przyszłości. Możliwość zapomocą

rozporządzenia tak obniżyć ceny wszelkich dóbr, aby nawet najmniej zamożna ludność żyła w dostatku. Kraj doszedłby odrazu do dobrobytu bardzo tanim kosztem, bo jedynie kosztem wydania odpowiedniej ustawy.

Istotnie też rozporządzenia władz mają zwykłe na celu obniżenie cen. Np. na rynku panowała cena równowagi OM (fig. 8) pewnego dobra, a władze ustanowiły cenę niższą, mianowicie OM_1 . Uczynimy naprzód przypuszczenie najprostsze i zarazem najkorzystniejsze, t. j. że rozporządzenie zostało ściśle wykonane. Na całym rynku panuje ustanowiona cena OM_1 , nikt nie sprzedaje i nie kupuje po cenie innej. Bezpośrednim skutkiem będzie to, że zysk zbiorowy się zmniejszy, zmniejszą się korzyści, które przynosi społeczeństwu podział pracy. Ten nieunikniony i ważny fakt ujdzie uwagi ogółu, lecz za to dadzą się odczuć inne następstwa. Przy cenie OM_1 tylko część popytu, mianowicie M_1Q_1 zostaje zaspokojona. Niektórzy spożywcy otrzymują towar po cenie niższej, inni nie otrzymują go wcale, i jest dziełem przypadku, czy dana osoba dostanie się do kategorii pierwszej, czy do drugiej. Decydują tu bynajmniej nie istotne potrzeby, nie wartość użytkowa, którą dane dobro dla kogoś posiada, lecz różne względy uboczne, jak np. umiejętność zyskiwania względów sprzedających, wytrwałość, pozwalająca na długie wystawanie w ogonkach i t. d. Jeżeli, daj-

my na to, dobrem, o którym mowa, jest mięso, to otrzymują je przeważnie ludzie zdrowi i to często w ilościach, przewyższających niezbędne potrzeby, a dla chorych i rekonwalescentów pożywienia mięsnego zabraknie. Tak więc skutkiem interwencji władz ludność otrzyma mniej towaru i podział tej zmniejszonej ilości będzie wadliwy.

Dosadną ilustrację tej prawdy da nam przykład, który i sam przez się jest interesujący. Przypuśćmy, że w pewnem mieście panowała drożyzna mieszkań, i stosunki mieszkaniowe były opłakane. Aby zaradzić złemu wprowadzono ochronę lokatorów, władze wydały przepisy, regulujące ceny mieszkań, skutkiem czego komorne doznało istotnie znacznej niżki. Nie trudno przewidzieć, jakie będą następstwa.

W mieście tem są rodziny zamożne, które i dawniej zajmowały mieszkania, całkowicie odpowiadające ich pragnieniom, nie zmieniają ich przeto teraz na obszerniejsze. Rodziny takie stanowią jednak nieznaczną mniejszość, wogóle zaś pragnienia ludności pod względem mieszkań są dalekie od nasycenia. Tak np. pewna rodzina zamieszkuje dwa pokoje, lecz marzy o trzech, a i cztery nie byłyby zbytkiem. Z wprowadzeniem nowych przepisów owo marzenie znajdzie się w granicach rzeczy dostępnych, i rodzina przeniesie się do mieszkania, złożonego z trzech pokoiów.

Wogóle jest rzeczą pewną, że ludność zamieszka przestronniej, taki zresztą, a nie inny, był cel interwencji władz. Lecz interwencja ta nie powiększyła liczby mieszkań, a ponieważ poprzednio istniejące domy zaledwo wystarczały dla wszystkich mieszkańców, przeto obecnie część ludności znajdzie się formalnie bez dachu nad głową.

Błędem byłoby mniemać, że skutkiem wzrostu zapotrzebowania wzrośnie i podaż, czyli że zacznie się budować więcej domów, niż dawniej. Stanie się raczej odwrotnie.

Bezpośrednią przyczyną poprzedniej drożyzny było to, że budowano zbyt mało domów, a działało się tak dla tego, że kapitałiści uważali ten rodzaj lokaty kapitału za mało korzystny. Gdy komorne spadnie, to domy zaczną dawać jeszcze mniejszy dochód, a zatem kapitałiści będą jeszcze mniej skłonni do lokowania w domach swych kapitałów.

Warto przytoczyć jeszcze inny przykład. Przypuśćmy, że w kraju, który w latach normalnych produkuje ilość zboża, wystarczającą na własne potrzeby, wydarzył się rok nieurodzajny, a dowóz z zagranicy z jakiegoś powodu jest niemożliwy. Oczywiście w tych warunkach cena zboża pójdzie w górę, i spożycie się zmniejszy. Właśnie dzięki temu zboża wystarczy do nowych żniw. Przez cały rok będzie panował niedostatek, lecz ludność nie zazna prawdziwego głodu.

Tak byłoby, gdyby rzeczy poszły naturalnym torem. Ale przypuśćmy, że wdały się władze i za pomocą stosownych zarządzeń zdołały utrzymać cenę na poziomie normalnym. W takim razie i spożycie będzie normalne, a więc na przednówku zboża zabraknie zupełnie, i nastąpi głód. Niewczesna interwencja władz państwowych powiększyła cierpienia ludności.

Logicznem dopełnieniem sztucznego regulowania ceny jest sztuczne regulowanie spożycia. Jeżeli ustanowiono cenę OM_1 (fig. 8), to podaż jest mniejsza od popytu, i wówczas władze z natury rzeczy powinny wziąć na siebie zadanie podziału ilości M_1Q_1 pomiędzy ludność. Podczas wojny europejskiej czyniono to za pomocą tak zw. systemu kartkowego, który stosowano do artykułów najniezbędniejszych, a zwłaszcza do chleba i węgla. System ten, stosowany sprawnie i uczciwie, łagodzi do pewnego stopnia złe strony sztucznej regulacji cen, lecz nie usuwa wad najważniejszych. Przy nim zbiorowy zysk społeczeństwa jest mniejszy niż przy cenie równowagi, potrzeby ludności są zaspokajane gorzej, bo ilość spożyta jest mniejsza, i wreszcie podział dóbr pomiędzy spożywców jest wadliwy, bo nie liczy się wcale ze skłonnościami i potrzebami indywidualnemi, czyli z wartością użytkową, jakie dane dobro posiada dla poszczególnych jednostek.

36. **Następstwa dalsze.** W fizyce znane jest prawo, zwane prawem Le Châteliera lub prawem Brauna, którego treść w formie popularnej można przedstawić, jak następuje. Wyobraźmy sobie jakikolwiek układ ciał i przypuśćmy, że zaczyna nań działać jakiś czynnik zewnętrzny, usiłujący wywołać w niem pewne zmiany. W takim razie wewnątrz układu wystąpią zjawiska, przeciwstawiające się tym zmianom. Dzieje się tak, jak gdyby układ bronił się przed gwałtem, zadawanym mu z zewnątrz. Parę przykładów wyjaśni rzecz lepiej.

Niech będzie pewna ilość gazu, zawarta w cylindrze, który zamyka z jednej strony dobrze dopasowany tłok. Naciśnijmy na tłok, aby wchodził w cylinder, i aby objętość gazu się zmniejszała. Jak zmieni wówczas temperatura gazu? Otóż z prawa Le Châteliera wynika, że temperatura wzrośnie, bo ze wzrostem temperatury wzrasta ciśnienie gazu, a więc ten silniej przeciwdziała dalszemu ściskaniu.

Albo niech będzie prosty drut, którego jeden koniec jest zamocowany w nieruchomym punkcie. Zawieśmy w drugim końcu ciężar. Będzie on usiłował wydłużyć drut, a zatem temperatura metalu się obniży, bo z obniżeniem jej drut się kurczy, czyli przeciwdziała usiłowaniom ciężaru.

Prawo Le Châteliera w świecie materialnym jest zupełnie ogólne i nie zna żadnych wyjątków. Niewątpliwie podlegają mu i społeczeństwa ludzkie.

Przypuśćmy np., że w kraju podbitym najeżdźca usiłuje narzucić ludności swą religję. Następstwem będzie ożywienie uczuć religijnych, bo to przeciwdziała owym usiłowaniom. Ludność tego kraju była może dawniej obojętna na sprawy wyznaniowe, dziś sprawy te wysuwają się na pierwszy plan zainteresowań ogółu. Dawniej zmiana wyznania uważana była za sprawę czysto osobistą i nie gorszyła nikogo, obecnie człowiek, porzucający dawną wiarę, otrzymuje w opinii rodaków piętno odstępcy.

Władza państwowa jest względem rynku czynnikiem zewnętrznym. Gdy usiłuje ona zapomocą rozporządzeń i represyj karnych narzucić cenę różną od ceny równowagi, to rynek się broni. Podaż i popyt zmieniają się w kierunkach nieprzyjaznych dla intencji rządu: pierwsza się kurczy, drugi wzrasta. Jeżeli np. na fig. 8 władze obniżyły cenę do OM_1 , to podaż spada do M_1Q_1 , a popyt wzrasta do M_1P_1 ; wytwarza się więc różnica Q_1P_1 .

Można przypuszczać z dużym prawdopodobieństwem, że różnica ta jest w rzeczywistości jeszcze większa, bo na zasadzie prawa Le Châteliera oczekiwać należy, że skutkiem interwencji rządu zmieniają się obydwie krzywe w sposób, powiększający tę różnicę.

Im większa jest różnica między popytem i podażą, tem więcej zarabiają ci, którzy łamią przepisy, sprzedając po cenach wyższych od przepisanych.

a sposobność do tego nadarza się często, bo wśród kupujących jest niemało takich, którzy gotowi są zapłacić nawet bardzo drogo, aby tylko otrzymać dany towar. Rozpoczyna się więc sprzedaż potajemna po cenach bardzo wysokich, znacznie wyższych od poprzedniej ceny równowagi. Uczciwsi producenci i kupcy, nie chcąc wchodzić w kolizję z prawem, wycofują się z rynku, publiczność przyzwyczaja się do lekceważenia ustaw, a uboższe warstwy ludności, pozbawione towaru, widząc lub podejrzewając nadużycia, przypisują to nieudolności lub nawet nieuczciwości władz państwowych. Tym sposobem szerzy się demoralizacja i upada autorytet państwa. Są to następstwa pośrednie lecz doniosłe ingerencji władz w sprawy wymiany.

37. **Spekulacja.** Wyraz spekulacja ma rozległe, niejasno określone znaczenie, jak wiele wyrazów mowy potocznej. Najczęściej nazywamy tak zyskową operację handlową. Celem spekulanta jest osiągnięcie zysku bez uczestniczenia w produkcji, a nawet często w procesie podziału dóbr.

Spekulacja handlowa składa się z dwóch czynności, mianowicie z kupna i sprzedaży towaru. Spekulant zamierza kupić tanio i sprzedać drogo, a jeżeli ten plan się powiedzie, to różnica stanowi zysk jego.

Spekulacje handlowe dają się z gruba podzielić na dwa rodzaje. Pierwszy jest obliczony na różnicę

cen w różnych miejscach. Spekulant kupuje towar, gdzie go można dostać tanio, a sprzedaje tam, gdzie cena jest wysoka. Nabywa kawę w Brazylii, a sprzedaje w Anglii, natomiast tkaniny nabywa w Anglii, a sprzedaje w Brazylii. Ten rodzaj spekulacji uchodzi w opinii ogółu za dozwolony. Ludzie rozumieją, że np. w przytoczonym przykładzie spekulant przynosi pożytek zarówno Brazylii, jak i Anglii.

Drugi rodzaj spekulacji wyzyskuje różnice cen, zachodzące w czasie. Spekulant kupuje, gdy towar jest tani, rachując na to, że cena pójdzie w górę, i sprzedaje, gdy przewidywanie to się urzeczywistniło. Kupuje np. zboże po żniwach, a sprzedaje na przednowku. Opinia publiczna potępia ten drugi rodzaj spekulacji, jako szkodnictwo społeczne, a nawet zbrodnię. Publiczność dostrzega tylko pierwszą czynność spekulanta, mianowicie zakup towaru, i rozumuje słusznie, że skutkiem tego ceny wzrastają. Mówi się też, że spekulacja wywołuje drożyznę. Natomiast czynność drugą, sprzedaż towaru, stanowiąca tak samo, jak pierwsza, nieodzowną część składową spekulacji, uchodzi zwykle całkowicie uwagi ogółu. Jeżeli, kupując towar, spekulant podbija cenę, to oczywiście obniża ją następnie, sprzedając. Jeżeli ktoś uważa pierwszą czynność za szkodliwą dla ogółu, to konsekwentnie drugą powinien uważać za pożyteczną. Ale rozważmy całą sprawę dokładniej przy pomocy diagramatu.

Na fig. 9 linja PQ jest krzywą popytu, a linja AP krzywą podaży; cena równowagi wynosi OM. Spekulant przewiduje, że w przyszłości podaż się skurczy, a więc

nabywa na rynku ilość PP' towaru. Skutkiem tego zmienia się krzywa popytu, mianowicie każda jej rzędna wzrasta o PP' . Nowa krzywa popytu $P'P_1'$ przecina krzywą podaży w punkcie P_1' , i nowa

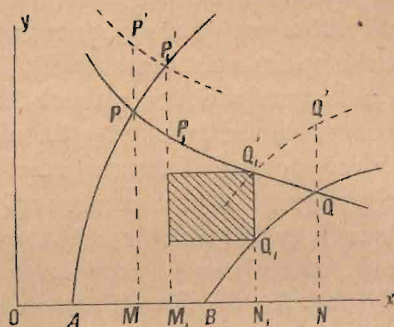


Fig. 9.

cena równowagi jest równa OM_1 . Oczywiście cena ta jest większa od poprzedniej. Zobaczymy, jak zmienił się zysk nabywców i producentów.

Poprzednio zysk nabywców odpowiadał polu, zawartemu między rzędną MP , krzywą popytu i osią odciętych. Obecnie nabywcy otrzymają tylko M_1P_1 towaru, bo P_1P_1' zabiera spekulant; skutkiem tego zysk zmniejszy się o MPP_1M_1 .

Zysk producentów wyrażał się dawniej polem APM , a obecnie polem $AP_1'M_1$, a więc się powiększył o $MPP_1'M_1$. Z tego widać, że przyrost zysku producentów jest o PP_1P_1' większy od straty na-

bywców, a zatem spekulant w tej pierwszej fazie działa istotnie na szkodę nabywców, lecz przynosi pożytek społeczeństwu, jako całości, mianowicie powiększa zysk ogólny.

Dajmy na to, że po pewnym czasie przewidywania spekulanta się spełniły, podaż się skurczyła, i krzywa podaży przekształciła się na BQ, gdy tymczasem krzywa popytu nie uległa zmianie. Obecnie obydwie krzywe przecinają się w punkcie Q, a więc nowa cena równowagi byłaby równa ON. Tu na scenę występuje znowu spekulant i rzuca na rynek zakupioną poprzednio ilość towaru PP' lub QQ'. O tyle wzrasta rzędna każdego punktu krzywej podaży. Tym sposobem powstaje ostateczna krzywa podaży $Q_1'Q'$, przecinająca krzywą popytu w Q_1' . Ostateczna cena równowagi wynosi ON_1 , t. j. mniej od ON. Tak więc dzięki interwencji spekulanta cena się zmniejszyła, na czym korzystają nabywcy, a tracą producenci. Zobaczymy, jak zmieniają się zyski jednych i drugich.

Z figury widać, że zysk nabywców wzrósł o $NQQ_1'N_1$, zysk zaś producentów zmniejszył się o NQQ_1N_1 , a więc zysk ogólny wzrósł o $QQ_1'Q_1$. Zatem i w drugiej fazie spekulacja udana jest użyteczna dla całości gospodarstwa narodowego.

Przy pomocy wykresu można także wyznaczyć zysk spekulanta. Różnica cen, po których sprzedaje on towar i kupuje, jest równa M_1N_1 , ilość towaru

wynosi Q_1Q_1' , a zatem pole zakreskowanego prostokąta reprezentuje zysk.

W przedstawieniu powyższem spekulant kupował w przewidywaniu, że podaż się skurczy. W innym przypadku spekulant przewiduje, że wzrośnie popyt, czyli, że krzywa popytu odsunie się od osi odciętych. Przy pomocy analogicznego wykresu i rozumowania dojdziemy i w tym razie do takich samych wyników.

Widzimy, że wbrew rozpowszechnionym mniemaniom spekulacja na ogół nie tylko nie jest czemś szkodliwem, lecz odwrotnie jest to potrzebny i użyteczny regulator mechanizmu rynkowego. Zresztą niemal każda czynność gospodarcza, czynność rozumna, zawiera pewne elementy spekulacyjne. Spekuluje fabrykant, który w lecie tworzy zapas węgla w przewidywaniu, że w zimie węgiel będzie droższy, spekuluje gospodyni, która na jesieni zaopatruje się w ziemniaki, kapustę, grzyby i t. d. Ludzie ci postępują rozumnie i uczciwie, przynosząc pożytek zarówno sobie, jak i ogółowi.

38. Wpływ postępu technicznego. Bezpośredni następstwem wzrostu popytu jest zawsze wzrost ceny dobra, bywa jednak i tak, że wzrost popytu w następstwach dalszych prowadzi do obniżenia ceny. Przypadki takie ilustruje wykres na fig. 10. PQ jest tu linią popytu i APP₁ linią podaży, a zatem cena równowagi jest równa OM. Dajmy na

to, że skutkiem zmiany mody, czy z innych jakichś powodów, popyt wzrósł znacznie, a mianowicie krzywa popytu przekształciła się na P_1P_2 . Na-

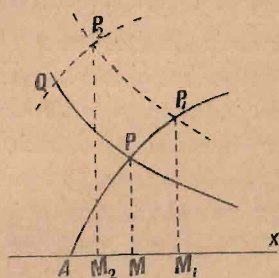


Fig. 10.

skutkiem bezpośrednim będzie wzrost ceny do OM_1 , a więc wzrost zysku wytwórców o MPP_1M_1 . Ten wzrost wywoła dopływ kapitału i rąk roboczych do danej gałęzi produkcji, producenci powiększą swe warsztaty, wprowadzą udoskonalone metody,

krzywa podaży przekształci się na P_2Q , a zatem wytworzy się trzecia cena równowagi OM_2 mniejsza nie tylko od OM_1 , lecz nawet od OM .

Łatwo wywnioskować z figury, że wzrosły tu zyski obydwóch stron, producentów i spożywców, a zatem opisany proces stanowi istotny postęp całokształtu gospodarstwa społecznego.

Proces ten może odbyć się i w taki sposób, że producenci naprzód wprowadzą udoskonalenia techniczne i powiększą swe warsztaty, czyli przekształcą krzywą podaży na P_2Q , a potem zapomocą odpowiedniej propagandy i reklamy powiększą spożycie, czyli przekształcą linię popytu na P_1P_2 . Najczęściej przemiany te odbywają się jednocześnie.

Doskonali się technika i wzrasta produkcja, a jednocześnie rośnie spożycie.

39. **Wstawka matematyczna.** W powyższym przedstawieniu prawa podaży i popytu wyodrębniliśmy z całego kompleksu zjawisk wymiany, odbywających się na danym obszarze gospodarczym, tylko jeden szczegół, a mianowicie wymianę dwóch dóbr, z których jednym były pieniądze. W rzeczywistości jednocześnie odbywają się na tym samym obszarze, powiedzmy na rynku, używając tego wyrazu w znaczeniu rozleglejszym niż poprzednio, różne inne procesy wymienne. Gospodarze, którzy nabywają dane dobro, sprzedają jednocześnie różne inne dobra, a ci, którzy wystawili dane dobro na sprzedaż, kupują jednocześnie inne, i te różne czynności są w ścisłym związku jedne z drugimi. Rynek jest mechanizmem, złożonym z licznych kółek, które zazębiają się nawzajem. Z tego wynika, że zagadnienie cen jest rozleglejsze i bardziej złożone. Trzeba wyjaśnić, jak tworzą się ceny wszystkich dóbr na rynku podczas równowagi, a nie jednego tylko. Metody wykreślne już do tego nie wystarczają, i trzeba się uciec do rachunku.

Przypuśćmy, że na rynku m gospodarzy wymienia towary, wszystkich towarów jest n , a jeden z nich uważamy za pieniądź. Skierujmy uwagę na dwie chwile, pierwszą przed samem rozpoczęciem wymiany i drugą zaraz po ukończeniu. Dajmy na

to, że pierwszy gospodarz posiadał w pierwszej z tych chwil a_1 kg pierwszego dobra, b_1 drugiego, c_1 trzeciego i t. d., drugi posiadał ilości a_2 , b_2 , c_2 ... tych dóbr i t. d. Aby skrócić cały opis, będziemy mówili o jednym gospodarzu typowym, który w pierwszej chwili posiadał ilości a , b , c ... Rozumie się niektóre z tych ilości mogą być zerami. W chwili drugiej po ukończeniu wymiany, ów gospodarz typowy posiada odpowiednio x , y , z ... tych dóbr. Są tu już uwzględnione wszelkie możliwe przypadki; x może być większe od a , a w takim razie gospodarz nabył pewną ilość pierwszego dobra, albo x jest mniejsze od a , czyli gospodarz sprzedał część posiadanego dobra, albo wreszcie x jest równe a , a więc gospodarz wcale nie brał udziału w wymianie pierwszego dobra. Te wielkości x , y , z ... są niewiadome, i jest ich mn . Szukane ceny równowagi oznaczymy odpowiednio przez p_1 , p_2 , p_3 ... Jest ich tyle, ile dóbr czyli n , lecz jedna z nich, mianowicie cena pieniądza jest znana i równa jedności, a więc wszystkich niewiadomych mamy $mn + n - 1$. Założymy przytem, że wszystkie wymiany odbywają się po cenach równowagi.

Ponieważ podczas wymiany ilość dóbr pozostaje bez zmiany, przeto

$$\Sigma x = \Sigma a, \Sigma y = \Sigma b, \dots \quad (1)$$

Takich równań jest tyle, ile towarów, t. j. n .

Każdy gospodarz wymienia posiadane dobra na inne tej samej wartości wymiennej, przeto wartość wymienna dóbr, należących do jednego gospodarza, nie mogła uleść zmianie, a zatem

$$p_1 x + p_2 y + \dots = p_1 a + p_2 b + \dots \quad (2)$$

Równań takich jest tyle, co gospodarzy, t. j. m .

Psychologiczne właściwości każdego gospodarza, od których zależy czynność wartościowania, są w chwili wymiany czemś danem, innemi słowy dany jest związek funkcjonalny między ilościami dóbr i ich wartością ogólną dla każdego gospodarza. Przypuśćmy, że dla typowego gospodarza ta wartość ogólna wynosi $f(x, y, z, \dots)$, gdzie x, y, z, \dots oznaczają ilości dóbr. Otóż każdy tak dobierze te ilości, aby ta funkcja osiągnęła maksimum, a do tego, jak wiemy, powinny być spełnione równania

$$\frac{\partial f}{\partial x} = \frac{\partial f}{\partial y} = \frac{\partial f}{\partial z} \dots \quad (3)$$

Na każdego gospodarza równań takich przypada $n-1$, a więc wszystkich będzie $m(n-1)$. Otrzymaliśmy zatem $n + m + m(n-1) = mn + n$ równań. Lczbę tę potrzeba jednak zmniejszyć o 1, bo z pośród równań (1) i (2) jedno jest następstwem pozostałych. Aby się o tem przekonać dodajmy wszystkie równania (2). Otrzymamy

$$p_1 \Sigma x + p_2 \Sigma y + \dots = p_1 \Sigma a + p_2 \Sigma b + \dots$$

Otrzymałibyśmy toż samo, mnożąc w (1) pierwsze równanie przez p_1 , drugie przez p_2 i t. d. i dodając.

Tak więc liczba równań niezależnych jest równa liczbie niewiadomych, a zatem wszystkie ceny są całkowicie określone. Jeżeli władze wyznaczają według swego widzimisię ceny pewnych dóbr, to liczba niewiadomych będzie mniejsza od liczby równań, i wszystkie nie będą mogły być spełnione. Padną ofiarą równania (3), bo (1) i (2) z natury rzeczy muszą być spełnione w każdym razie. Gospodarze nie będą zadowoleni z dokonanego podziału produkcji ogólnej, gdyż nie zostały uwzględnione ich potrzeby i gusty, równowaga zostanie naruszona, rozpoczną się przeobrażenia, jak wiemy w kierunku zmniejszenia produkcji, czyli zmniejszenia dobrobytu ogólnego.

W świetle teorii powyższej niedorzeczność interwencji władz staje się oczywistą i z innego powodu. Interwencja ta odbywa się zazwyczaj na korzyść jednego z licznych dóbr, wymienianych na rynku, tego mianowicie, które nazwano pieniądzem. Oczywiście niema powodu mniemać, że takie niczem nieusprawiedliwione uprzywilejowanie wychodzi na pożytek społeczeństwa, skoro w procesie wymiany wszystkie dobra są równouprawnione.

40. Wolna konkurencja i monopol. Wolna konkurencja i monopol są to przypadki skrajne. Gdy na rynku jest wielu sprzedających dany to-

war, niema między nimi znowy, a ogół kupujących ma jednakowy dostęp do każdego, wówczas istnieje nieograniczenie wolna konkurencja. W tych warunkach ceny mają tendencję do wyrównania, i znaczniejsze różnice pomiędzy nimi wytworzyć się nie mogą. Jeżeli jest tylko jeden sprzedający, a publiczności pozostaje do wyboru, albo całkowicie wyrzec się towaru, albo zgodzić się na żadaną cenę, to mówimy, że ów sprzedający posiada monopol. Pomiedzy temi przypadkami skrajnemi istnieje cała gama pośrednich, gdyż zwykle jakieś okoliczności ograniczają swobodę konkurencji.

Przypuśćmy, że w niewielkiem mieście jest kilku szewców, produkujących obuwie jednakowej dobroci. Oczywiście swoboda konkurencji pomiędzy nimi jest całkowita. Dla każdego mieszkańca jest mniej więcej rzeczą obojętną, u którego z nich zaoptuje się w obuwie, i gdyby któryś szewc podniósł wyrażnie cenę, to natychmiast znaczna część jego klienteli przeszłaby do konkurentów. Jeżeli natomiast w tem mieście jest kilka piekarń, rozłożonych równomiernie na całym terytorjum, to tu swoboda konkurencji nie jest zupełna. Chleb jest sprawunkiem codziennym, przeto każdy pragnie go nabywać w najbliższej piekarni; dla tego też każda piekarnia ma stałą klientelę, złożoną z mieszkańców najbliższej położonych części miasta. Może ona podnieść o kilkanaście lub nawet więcej procentów ceny

swych towarów bez obawy, że to odbije się silnie na klienteli. Jeżeli wszyscy piekarze utworzą związek, to mogą nawet znacznie podnieść cenę, nie obawiając się konkurencji zamiejskowej. Związek taki staje się monopolistą.

Są różne rodzaje monopolów. Niekiedy monopol jest wynikiem warunków naturalnych. Jeżeli np. w kraju istnieje tylko jedna kopalnia pewnego użytecznego minerału, jak ruda żelazna, węgiel kamienny, siarka, i z zagranicy z jakichkolwiek powodów minerał ten nie przychodzi, to właściciel owej kopalni jest monopolistą. Źródłem innych monopolów są ustawy państwowe. Tak np. nakładca, który nabył od autora prawo wydania książki, staje się monopolistą na tę książkę, i ustawy stoją na straży praw jego. W podobnem położeniu jest fabrykant, który nabył od wynalazcy patent. Inne znowu monopole stwarza państwo dla własnego zysku, jak np. monopol solny, spirytusowy, tytoniowy i t. d.

Monopol rzadko kiedy bywa bezwzględny, t. j. daje monopolistcie całkowitą swobodę w ustanawianiu ceny. Najczęściej nie sposób ubezwzględnić całkowicie czynników ograniczających, i czynniki te występują tem silniej, im bezwzględniej monopolista wyzyskuje swe prawa, im wyżej podnosi cenę. Do czynników takich należy kontrabanda, jeżeli monopol istnieje pod ochroną barjery celnej, produkcja tajna w przypadku monopolów państwowych,

zwłaszcza spirytusowego, i wreszcie rozpowszechnienie surogatów.

Dla ułatwienia rozważań będziemy uważali w dalszym ciągu, że swoboda monopolisty jest nieograniczona, i zbadamy, w jaki sposób unormuje on cenę. Naturalnie ma on przytem na celu osiągnięcie jaknajwiększego zysku.

41. **Cena monopolowa.** Na fig. 11 AB jest linią popytu pewnego dobra, które stanowi przedmiot monopolu. Jeżeli monopolista ustanowił cenę OM, to sprzeda ilość MP, a zatem otrzyma OM.MP franków. Nazývámy tę sumę zyskiem brutto. Aby wyznaczyć zysk czysty, trzeba od tej sumy odjąć całkowite koszty produkcji owej ilości.

Koszty produkcji można podzielić na dwie kategorie; jedne nazwiemy ogólnemi lub pośredniemi, drugie bezpośredniemi. Charakterystyczną cechą kosztów pośrednich stanowi to, że są one niezależne lub prawie niezależne od ilości produktu. Składają się na nie następujące główne pozycje. Przede wszystkim oprocentowanie kapitału, włożonego w przedsiębiorstwo. Jeżeli kapitał został wypożyczony, to przedsiębiorca musi istotnie płacić te procenty kapitałście, jeżeli zaś kapitał jest własnością samego przedsiębiorcy, to pobiera on sam te procenty i zaliczy je słusznie do kosztów produkcji. Mógłby on je otrzymywać w charakterze kapitali-

sty, gdyby zamiast zakładać przedsiębiorstwo wypożyczył swój kapitał komu innemu.

Drugą pozycję kosztów pośrednich stanowi amortyzacja kapitału. Maszyny, budynki, narzędzia oraz wszelkie urządzenia techniczne z biegiem cza-

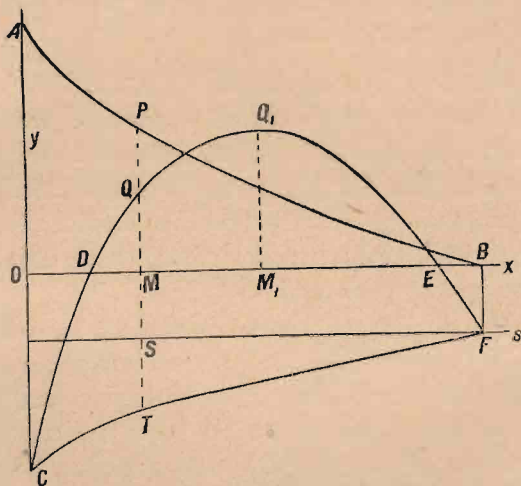


Fig. 11.

su tracą na wartości skutkiem zużycia, skutkiem tego, że coraz mniej czynią zadość wciąż zmieniającym się potrzebom i że pozostają coraz bardziej w tyle względnie do postępu technicznego. Przedsiębiorca musi rok rocznie odkładać część dochodu na pokrycie tych strat, i wydatek ten nazywa się amortyzacją.

Do kosztów pośrednich zaliczyć należy jeszcze utrzymanie zarządu lub biura fabrycznego, różne koszty handlowe, podatki, niezależne od ilości produkcji, ogrzewanie i oświetlanie budynków fabrycznych i t. d.

Koszty bezpośrednie zależą od ilości produkcji. Można zwykle uważać, że są one w przybliżeniu proporcjonalne do tej ilości. Należą tu w pierwszym rzędzie wydatki na materiały surowe i robociznę, a prócz tego koszty zużytej energii, podatki proporcjonalne do produkcji i t. d.

Gdy od zysku brutto odejmiemy koszty pośrednie i bezpośrednie, to otrzymamy zysk czysty. Na figurze uczyniono to wykreślnie. Widzimy tam prostą s , przeprowadzoną równolegle do osi odciętych, niżej od niej. Odległość tej prostej od osi wyraża w odpowiedniej skali koszty pośrednie, przypadające na okres czasu, do którego odnosimy popyt. Krzywa CF jest linią kosztów bezpośrednich. Odległości jej punktów od prostej s reprezentują w tej samej skali, co poprzednio, koszty bezpośrednie produkcji tych ilości dobra, które wyrażają rzedne krzywej popytu. Tak więc przy cenie OM i produkcji MP koszty pośrednie wynoszą MS , bezpośrednie ST , a koszty całkowite MT . Odmierzmy od punktu T w górę zysk brutto w tej samej skali, czyli tyle obranych jednostek długości, ile jednostek monetarnych daje iloczyn $OM.MP$. Przypuśćmy, że to

będzie TQ. W takim razie oczywiście MQ wyrazi zysk czysty. Na figurze naszej krzywa CDQ_1EF jest linią zysku brutto. Zysk ten wyrażają odcinki rzędnych, zawarte między nią a krzywą CTF, natomiast odcinki rzędnych, zawarte między linią zysku brutto a osią odciętych, wyrażają zysk czysty albo stratę. Tak więc przy cenie zero produkcja wynosi OA, zysk brutto jest równy zeru, koszty wynoszą OC, a więc tyleż wynosiłaby strata. Ze wzrostem ceny strata się zmniejsza, a przy cenie OD zysk brutto pokrywa koszty, nie ma więc ani zysku, ani straty. Przy cenach wyższych monopolista otrzymuje zysk czysty, który dla ceny OM_1 osiąga maksimum. Gdy cena wzrasta jeszcze bardziej, to zysk czysty maleje i przy cenie OE znowu spada do zera. Przy cenie OB produkcja, a więc i zysk brutto, byłyby równe zeru, i monopolista ponosiłby stratę BF równą kosztom pośrednim.

Staje się teraz jasnym, że dla monopolisty najkorzystniejsza jest cena OM_1 . Przy tej cenie zysk jego jest największy. Gdyby wyznaczył cenę niższą lub wyższą, to zyskiwałby mniej. Ta cena najkorzystniejsza jest na ogół wyższa od ceny równowagi, która wytworzyłaby się przy wolnej konkurencji, a więc i mniej korzystna dla spożywców. Z tej racji należy uważać monopole za szkodliwe pod względem gospodarczym, ale pomimo to błędne są mniemania ogółu, według których monopolista ma mo-

żność nieograniczenie powiększać swój zysk, śrubując cenę. W rzeczywistości podwyższanie ceny jest dla monopolisty korzystne tylko dopóty, dopóki ta nie przekroczyła OM_1 . Podwyżka dalsza przyniosłaby stratę.

Tak więc monopolista powinienby trzymać się owej ceny najkorzystniejszej, w praktyce jednak często dzieje się inaczej. Przyczyną odchyień, i to znacznych, jest zwykle ignorancja. Zwłaszcza ci ludzie, w których rękach spoczywają losy monopolów państwowych i miejskich, nieraz nie wiedzą wcale o istnieniu ceny najkorzystniejszej i sądzą na serjo, że wyższej cenie odpowiada zawsze większy zysk, a więc można bezkarnie podwyższać cenę do nieskończoności.

Zresztą niełatwo jest rozpoznać ową cenę najkorzystniejszą. Nie prowadzą do tego żadne badania teoretyczne; niezbędne jest doświadczenie, czyli szereg umiejętnie przeprowadzonych prób, ale wynik tych prób jest ważny tylko dla danego momentu, bo z biegiem czasu zmienia się krzywa popytu, koszty surowców i robocizny, a więc zmienia się i cena najkorzystniejsza. Cena, która była najkorzystniejsza rok temu, jest już może dziś niekorzystna. Ta trudność jest zapewne jednym z powodów, że niektóre trusty amerykańskie, posiadające faktyczny monopol, trzymają się takiej taktyki, jak gdyby istniała wolna konkurencja. Trust taki stara

się produkować jaknajtaniej, a więc tak normuje produkcję, aby koszty na jednostkę dobra były jaknajmniejsze, cenę zaś wyznacza taką, aby ta cała produkcja się rozeszła. Jeżeli zapasy w magazynach wzrastają, to trust obniża cenę, gdy się wyczerpują, to podwyższa.

42. Bezpłatne nabywanie dóbr. W paragrafach poprzedzających była mowa o przechodzeniu dóbr z rąk do rąk w drodze wymiany, lecz dobra często zmieniają właścicieli, jakkolwiek nabywca nie daje nic wzamian, jak np. w drodze spadkobrania, darowizny, kradzieży, rabunku i t. d. Niekiedy takie darmowe przechodzenie dóbr odbywa się w olbrzymich rozmiarach, gdy rząd, pragnący zyskać stronników, odbiera pewne dobra jednym warstwom, a daje bezpłatnie lub prawie bezpłatnie innym.

Pomiędzy wymianą dóbr a ich przechodzeniem bezpłatnem zachodzi zasadnicza różnica. Widzieliśmy, że wymiana przynosi korzyść obydwom stronom wymieniającym. Wartość mienia każdej z nich skutkiem wymiany wzrasta, i możemy na tej zasadzie twierdzić, że wogóle wymiana powiększa wartości wymienianych dóbr.

Następstw takich nie sprowadza zazwyczaj przejście darmowe dobra z jednych rąk w drugie. Dzieje się tu odwrotnie. Wogóle przejścia takie obniżają wartości dóbr, czyli powodują ich marnowa-

nie. Kilka przykładów uczyni twierdzenie to oczywistym.

Zwrócimy naprzód uwagę na przypadek najzwyczajniejszy, przypadek, którego nie usuną ze świata żadne ustawy, mianowicie spadkobranie. Zmarły posiadał mienie, które doskonale odpowiadało jego potrzebom, upodobaniom i uzdolnieniom, a więc miało dlań dużą wartość. Potrzeby, upodobania i uzdolnienia spadkobiercy są wogóle inne, a przeto owo mienie odpowiada im w mniejszym stopniu i posiada mniejszą wartość. Tak np. ubranie nieboszczyka zwykle nie nadaje się dla spadkobiercy, toż samo często dotyczy sprzętów domowych, a warsztat pracy może zupełnie nie pasować do uzdolnień spadkobiercy. Dobra te w pewnej części zostaną zmarnowane. Marnotrawstwo jest wogóle najmniejsze, gdy syn dziedziczy po ojcu, gdyż pod względem upodobań i uzdolnień jest on zazwyczaj podobny do ojca i najczęściej wraz z majątkiem dziedziczy po nim rodzaj zajęcia. Gdy majątek przechodzi na linje boczne, to wogóle marnowanie dóbr jest większe.

Dla złodzieja lub bandyty skradzione lub zrabowane dobra posiadają zwykle bardzo małą wartość, wyzbywa się też ich za byle co lub marnuje.

Gdy armja wkroczy do kraju nieprzyjacielskiego i pragnie się tam wyżywić, to najlepiej uczyni, nabywając wszystkie potrzebne dobra w dro-

dze swobodnej wymiany po cenach, które się wytworzą na rynku. W takim razie ludność będzie dobrowolnie dostarczała żądanych dóbr i będzie je produkowała, jak dawniej, z drugiej zaś strony oddziały, zmuszone płacić za wszystko, będą oszczędnie gospodarowały nabytymi dobrami. Tym sposobem wytworzy się *modus vivendi*, który może trwać dowolnie długo. Jeżeli natomiast armja skorzysta z prawa silniejszego i będzie zabierała wszystko darmo, to gospodarka taka prędko się skończy. Ludność zacznie ukrywać dobra i ogromnie zmniejszy produkcję, a wojsko w znacznej części zmarnuje bogactwa, które mu przyszły darmo. Z historii wojen możnaby przytoczyć wiele tego rodzaju przypadków.

Wogóle własność indywidualna stanowi podstawę organizacji gospodarczej społeczeństwa ludzkiego. Mając siłę, można zburzyć tę podstawę, mianowicie można odebrać jednemu, lecz gdy zapragniemy przenieść zagrabione mienie na innych, to napotykamy niepokonane przeszkody, które obróćą w niwecz całe przedsięwzięcie.

Jaskrawej ilustracji do tej prawdy dostarcza historia Hiszpanji. W wieku szesnastym Hiszpanja była najpotężniejszym państwem świata. Należały do niej najpiękniejsze kraje obydwóch półkul, a doskonała armja zapewniała przewagę nad sąsiadami, Słabym punktem tej potęgi były rozstrojone finan-

se. Aby zasilić skarb Hiszpanie złupili kwitnące kraje amerykańskiego lądu i obdzierali niemiłosiernie Niderlandy, które podówczas dzięki pracowitości i przedsiębiorczości swych obywateli były najbogatszym krajem świata. Polityka ta nie dała wcale upragnionych wyników. Rodzime cywilizacje amerykańskie zniknęły z oblicza ziemi, w kwitnących niedawno miastach niderlandzkich zapanowała nędza, lecz to wszystko nie powstrzymało bynajmniej ruiny finansów królewskich oraz upadku gospodarczego Hiszpanji.

Jeszcze jaskrawszą ilustrację mamy w Rosji sowieckiej. Bolszewicy skonfiskowali na rzecz proletariatu fabryki, sklepy, domy, kopalnie, posiadłości ziemskie, sumy, złożone w bankach. Klasy posiadające zostały istotnie zrujnowane całkowicie, lecz proletariąt nie tylko nic na tem nie zyskał, lecz został wtrącony w otchłań najokropniejszej nędzy, jakiej dawniej nigdy nie zaznał. Mamy w tem dowód, bijący w oczy, że bogactwo jest czemś ściśle związanem z ludźmi i rozpada się w nicość, gdy związek ten zostanie zerwany.
